

Z działalności publicystycznej prof. Jakuba Chlebowskiego

Jakub Chlebowski urodził się w miasteczku Liwenhol na Łotwie w rodzinie nauczycielskiej. W roku 1929 ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie i podjął pracę na stanowisku asystenta w Klinice Chorób Wewnętrznych, kierowanej przez prof. Zenona Orłowskiego. Był organizatorem i pierwszym kierownikiem II Kliniki Chorób Wewnętrznych (1951 – 1968), prorektorem (1957 – 1959) i rektorem (1959 – 1962) Akademii Medycznej w Białymstoku. Już w roku 1959 podjął się powołania na tej uczelni Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Analityki Medycznej, z Zakładami: Chemii, Fizyki Teoretycznej i Wyższej Matematyki. Był szczerze oddany uczelni i młodzieży akademickiej. Słuchacz jego wykładów podziwiał ogromną znajomość przedmiotu i piękną polszczyznę.

Początki

Zainteresowania naukowe obudziły się we mnie w związku z tym, że będąc uczniem VI klasy szkoły rosyjskiej w Wilnie zwróciłem uwagę na nieprawdopodobieństwo, z jakim był przedstawiony w podręczniku okres panowania księcia nowogrodzkiego Olega. Zwróciłem się wówczas do naszego nauczyciela historii i ten wskazał mi źródłowe monografie, z których wynikała wyraźnie różnica pomiędzy legendą wydaną dla tej czy innej grupy a wynikami badań naukowych oraz znaczenie tych ostatnich. Stało się to powodem zainteresowania badaniami naukowymi przede wszystkim z dziedziny historii, następnie zaś w związku z chorobą matki – badaniami lekarskimi.

W początkowym okresie, podczas asystentury w klinice prof. Zenona Orłowskiego, zainteresowania moje były bliżej nieokreślone, tematy raczej przypadkowe. Zetknięcie się z szeregiem chorych na cukrzycę, którym ówczesne leczenie nie przynosiło poprawy sta-



**prof. dr. hab. n. med.
Jakub Chlebowski**
(1905 – 1969)

nu, spowodowało studia nad tą chorobą i ogłoszenie kilku prac z tej dziedziny. Stąd zaś prosta droga prowadzi do zainteresowania się dietetyką w ogóle, a w następstwie chorobami przewodu pokarmowego.

Za podstawowe osiągnięcia w swej pracy uważam podejście do zagadnień od strony fizjologii, za podstawowy brak – to, że nie jestem w dostatecznym stopniu eksperymentatorem, za błąd zaś – zbytnią rozległość zainteresowań tematycznych.

Za najcenniejszą z dotychczasowych prac uważam cytowaną tak w podręczniku W. Orłowskiego „Nauka o chorobach wewnętrznych” jak i w podręczniku A. Sabatowskiego „Lecznictwo uzdrowiskowe w zarysie” pracę pt. „Wpływ wód mineralnych ze źródła w Busku na czynność żołądka”. Nie została doprowadzona do końca i dlatego może nie znalazła należytego odgłosu praca „O przyczynowym leczeniu miąższowego zapalenia wątroby”, w której zdaje się pierwszy, a przynajmniej zupełnie niezależnie od innych autorów postawiłem zagadnienie leczenia tej choro-

by w płaszczyźnie immunologicznej. W dalszej pracy naukowej zamierzam zająć się szerszymi zagadnieniami dietytyki i chorób wątroby.

Ziemia białostocka

Białostoczczyzna nie była ziemią zafaną wlokącą się w ognie pozostałych części naszego kraju, na marginesie jego kultury i dziejów. Przecież nie można uważać za przypadek, że właśnie tutaj powstała rezydencja magnacka, zwana z lekką przesadą Wersalem Północy; pałac, który obecnie jest siedzibą Władz, Biblioteki i kilku pierwszych Zakładów Naukowych Akademii Medycznej. Sądzić, że tego rodzaju rezydencja mogła powstać jedynie z powodu kaprysu jednej osoby, Branickiego, mógłby tylko ktoś, kto jednostkom przypisuje decydującą rolę w kształtowaniu losów społeczeństwa, kto nie docenia warunków historycznych, kto nie zna dostatecznie dziejów kultury polskiej. Wkład ziemi białostockiej do ogólnonarodowej kultury był w dawnych latach wcale nie mały. Z odległego o 30 kilometrów stąd Jeżewa pochodził znany historyk i etnograf, Zygmunt Gloger, pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, autor „Encyklopedii Staropolskiej”; z Ciechanowca, pochodził ojciec botaniki polskiej, ks. Krzysztof Kluk. Wcześniej jeszcze na Białostoczczyźnie szerokie kręgi zataczał ruch wolnomularski, tu powstała czwarta z kolei w Polsce loża masonska. Na ziemiach naszych miał licznych zwolenników postępowy ruch Braci Polskich z dużymi ośrodkami szczególnie w Bielsku-Podlaskim, Orli, Zabłudowie i Etku. W Etku mieszkał arianin, znakomity poeta, Andrzej Morsztyn. Etka w XVI wieku stanowił ważny ośrodek ruchu umysłowego, gdzie istniała pierwsza na naszych ziemiach szkoła z polskim językiem nauczania oraz założona przez rodzinę Mateckich drukarnia. Już w XVI wieku była już czynna drukarnia

⇐ cd. ze str. 23

w Zabłudowie. W zasłużonej dla kultury polskiej, istniejącej od końca XVII wieku w drukarni Bazyliańców w Suprasławiu, wydrukowano m.in. „Alexego Pedemonta Medyka y Filozofa Tajemnice”. Z dawnych czasów wspomnę jeszcze średniowiecznego poetę Karola z Drohiczyzna oraz z okresu Odrodzenia Łukasza Górnickiego, który napisał swego „Dworzanina” w Tykocinie, którego był rządcą. Nie mam potrzeby mówić tutaj o znaczeniu w literaturze polskiej nowszych czasów Elizy Orzeszkowej, która mieszkała tuż obok, w Grodnie, i wreszcie Marii Konopnickiej, której 50-tą rocznicę śmierci właśnie w tych dniach obchodzi cały świat kulturalny Polski, a która urodziła się w Suwałkach na ziemi białostockiej.

Wręcz znakomite są tradycje medycyny na Białostocczyźnie. W Grodnie już od 1773 roku istniała bodaj pierwsza w Polsce Szkoła Położnych. W Grodnie też dr Emanuel Giliber zorganizował w latach 1774 – 1777 „Królewską Szkołę Lekarską”, w której studiował m.in. pochodzący z naszych terenów dr Józef Jasiński, autor pierwszej polskiej pracy antropologicznej pt. „Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych”. W Siemiatyczach Anna Jabłonowska założyła w 1783 roku Instytut Położnych prowadzony przez prof. Haydatela.

W samym wreszcie Białymstoku już w siedemdziesiątych latach XVIII wieku dr Jakub Feliks Micheliś prowadził „Pałacową Szkołę Położnych”. On też na początku XVIII wieku założył tu „Instytut Akuszerii”. Już w pierwszej połowie XVIII wieku spotykamy w Białymstoku zorganizowaną pomoc lekarską, w drugiej zaś połowie XVIII wieku Białystok posiadał aż dwa szpitale, w których niezamożnym chorym udzielano bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Nauczyciel

Odnosnie pracy dydaktycznej wydaje się mi, że w związku z moim szczególnym zamiłowaniem dla tej dziedziny i dla młodzieży udaje się mi pobudzić swoich uczniów do zainteresowania się moją dyscypliną. Ponieważ kieruję kliniką dopiero drugi

rok i to w okresie jej organizacji, kiedy musiałem zacząć od nauczania swych asystentów od podstaw, na razie jeszcze nie mogę mówić o rezultatach w tej dziedzinie. Praca dydaktyczna, konieczność przedstawienia studentom możliwie w najbardziej zrozumiałym i jasnym sposób poszczególnych zagadnień stała się powodem, że wypłynęły nowe zagadnienia naukowe, których rozwiązania muszą szukać samodzielnie. Z drugiej strony dotychczasowa praca naukowa pozwala przedstawić studentom tok myślenia naukowego i zainteresować ich nie tylko wynikami ale i metodyką pracy. Nie mogę uważać siebie za dość doświadczonego, by zgłaszać wnioski nadające się do rozpowszechnienia wśród pracowników nauki. Metody, które stosuję sam, muszą jeszcze przejść próbę lat doświadczenia własnego zanim odważę się je proponować innym.

Niewątpliwie, w dotychczasowej pracy ten i ów mógłby zdziałać więcej, niż potrafilimy my, i życzymy naszym następcom, by zrobili więcej i lepiej – faciant meliora potestas, ale każdy z nas, którzy tu w pionierskiej pracy orali odtogi kulturalne i tworzyli pierwszą Wyższą Uczelnię typu akademickiego w Białymstoku, może z pełną świadomością powiedzieć o sobie: feci quod potui – zrobiłem com tylko mógł.

Słowem i czynem, własnym przykładem i przemyślanym postępowaniem obowiązani jesteśmy wszyscy, by z powierzonej naszej pieczy młodzieży wychować świadomych, społecznie czynnych, ofiarnych, a jednocześnie możliwie najbardziej wykształconych lekarzy, godnych następców Tytusa Chałubińskiego, Seweryna Sterlinga, Karola Marcinkowskiego oraz innych, których był legion, a których zbiorowe dumne imię brzmi – polski lekarz – społecznik.

Uroczyste szaty, które dziś po raz pierwszy przywdziały Władze Akademii Medycznej w Białymstoku, nawiązują do wielkiej i chlubnej tradycji wyższych uczelni polskich. Ta długa i chlubna tradycja nauki polskiej, chlubna tradycja naszych przodków i poprzedników obowiązuje nas wszystkich, profesorów i docentów, adiunktów i asystentów.

Oprac. Krzysztof Worowski

Prof. dr hab., kronikarz UMB.

To już było

Mieszka w Grodnie. Od wielu lat jest prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną na Wydziale Malarstwa i Grafiki w Witebsku. Tam też po raz pierwszy, w roku 1968, wystawiał swoje prace. W kolejnych latach jego obrazy wędrowały do Grodna, Moskwy, Sankt-Petersburga, Smoleńska i Poniewieży. Od roku 1990 artysta prezentuje je również rodakom w Polsce. Jego dorobek artystyczny oglądali już mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Ełku, Węgorzewa i oczywiście Białegostoku.



Stanisław Kiczko specjalizuje się w tematyce sakralnej. Twierdzi, że malowanie kościołów Grodzieńszczyzny sprawia mu po prostu przyjemność. Lubi ich atmosferę i urok. Podkreśla, że pochodzi z bardzo religijnej rodziny.

Na pytanie, czy zawsze ograniczał się twórczo do jednego tematu, przyznaje, że bywało z tym różnie.

– Gdy pracowałem w Kombinacie Mastactwa, malowałem to, co musiałem. Były więc portrety Lenina, Stalina i bosów partyjnych, ale przy okazji wielu innych wartościowych ludzi z tych terenów – mówi z nutką usprawiedliwienia.

W informatorze do wystawy można przeczytać, że Stanisław Kiczko jest współautorem i wykonawcą, m.in. koncepcji muzeów Grodna, a także odtwórcą wnętrza domu A. Mickiewicza w Nowogrodku.

Obrazy Kiczki można było oglądać w Bibliotece Głównej od 25 listopada do 9 grudnia 2010 r.

dś.